

Nędza intelektualna konserwatyzmu

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

Tak samo jak socjaliści, konserwatyści tworzą wyidealizowane utopie nie mające nic wspólnego z rzeczywistością, z tą różnicą, że te konserwatywne utopie mają jakimś tam związek z przeszłą rzeczywistością. Konserwatystów przejrział już pod tym względem dziewiętnastowieczny francuski liberalny autor Benjamin Constant.

Oczywiście konserwatyści podpierając się autorytetem przestraszonych rewolucją liberałów twierdzą, iż to ich idea jest rozsądna, a podążanie za pomysłami pochodzącymi z głowy — niebezpieczne, a więc za utopie uważają oni liberalizm i socjalizm, jednak to właśnie liberalizm z jego utylitarnym zacięciem i reformistycznym nastawieniem oraz uniwersalnym indywidualizmem, odnotował największe sukcesy jako idea polityczna, a przy okazji także ekonomiczna. Konserwatyści postulują trzymanie rozumu w ryzach tradycji, upatrując w nim siły destrukcyjnej, natomiast ja po liberalnemu powiem, że to przede wszystkim rozum powinien trzymać w ryzach rozbudzone narodowe i religijne histerie, jakimi posługiwał się i nadal posługuje dla swych celów konserwatyzm. Siły destrukcji, są oczywiście w każdym z nas, ale łączą się raczej z emocjami i irracjonalizmem, którymi karmią się utopijne ideologie i religie.

Nie bez kozery autor książki: „Fahrenheit 451”, z roku 1953, Ray Bradbury przedstawił w niej utopijną wizję społeczeństwa palącego wszelkie książki, jako źródła szkodliwych emocji. Mnie osobiście palenie książek kojarzy się z czymś wręcz przeciwnie, zresztą jak słusznie zauważył mój przyjaciel, książka (jak i film François Truffaut z 1966 roku będący jej ekranizacją), jest bez sensu, ponieważ, jak bez książek mogliby oni przekazywać wiedzę techniczną do użytku tej niby wysoko rozwiniętej cywilizacji. Zresztą w filmie palą głównie książki fabularne i filozoficzne, nie ma natomiast powiedziane, co dzieje się z tymi technicznymi. Bardziej przemawia do mnie scena z serialu *Family Guy*, gdzie fanatycy religijni palą książki „szkodzące bogu”, w tym dzieła Dawkinsa, Hawkinga i... podręcznik do matematyki dla szkoły podstawowej. Faktem jest jednak, że czyste emocje są niebezpieczne. Jest takie powiedzenie, że człowiek postępuje rozsądnie, po wyczerpaniu wszystkich innych możliwości, sam wiem jak wiele jest irracjonalizmu, gniewu i destrukcji we mnie samym, i jak dużo mnie czasem kosztuje, by się nie rozklejać w szale żalu, lecz by działać logicznie i racjonalnie. Tak więc to rozum jest siłą kontrolującą i wprowadzającą ład, co zresztą jako tako rozumieli nawet scholastycy, próbując rozumowo dowieść istnienia boga, na czym rzecz jasna połamali sobie zęby. Trzeba przykładać starań, by emocje nie brały góry, i np. tak jak nie lubię premiera Tuska, za jego zbyt duży jak dla mnie konserwatyzm, to cenię go za to, że dość umiejętnie przekłuba w swych przemowach nadęte PISowskie balony emocji.

Konserwatyzm odwołuje się do emocji, co zauważono już wiele razy. Na przykład klasyczny liberał austriacki Friedrich von Hayek krytykował nadmierny optymizm oparty na racjonalizmie radykalnych reform społecznych, lecz z drugiej strony mocno krytykował konserwatyzm, która to ideologię uznawał za okazjonalnie przydatną, lecz jednak jałową, jak pisał w swoim postscriptum do książki: *Konstytucja wolności* z 1960 roku:

„...Konserwatyzm jest uzasadnioną, prawdopodobnie potrzebną, a na pewno rozpowszechnioną postawą opozycji w stosunku do gwałtownych zmian. Od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej odgrywa ważną rolę w europejskiej polityce. Aż do narodzin socjalizmu, przeciwieństwem konserwatyzmu był liberalizm. W historii Stanów Zjednoczonych brak tego rodzaju przeciwstawienia, ponieważ to, co w Europie nazywano liberalizmem, w Ameryce było wspólną tradycją, na podstawie której tworzył się ustrój. W ten sposób obrońca amerykańskiej tradycji był liberałem w europejskim tego słowa znaczeniu. Do jeszcze większego zamieszania doprowadziły ostatnio próby przeszczepienia do Ameryki europejskiego typu konserwatyzmu, który będąc obcym amerykańskiej tradycji, przybrał nieco dziwny charakter. Przy tym wszystkim, już wcześniej amerykańscy radykałowie i socjaliści zaczęli nazywać się liberałami. Niemniej jednak, w tym miejscu użyję słowa "liberalne" dla określenia zajmowanego przez siebie stanowiska, które, moim zdaniem, jest jednakowo różne zarówno od autentycznego konserwatyzmu, jak socjalizmu. Chcę jednak od razu zaznaczyć, że czynię to z coraz większą obawą i będę musiał zastanowić się nad odpowiednim określeniem dla partii wolnościowej. Po pierwsze dlatego, że termin „liberalny” jest dziś w Stanach Zjednoczonych przyczyną ciągłych nieporozumień; po drugie dlatego, że dominujący

w Europie rodzaj racjonalistycznego liberalizmu jest jednym z przewodników socjalizmu... konserwatyzm z natury nie potrafi zaoferować alternatywy dla kierunku, w jakim się rozwijamy. Owszem, może osiągnąć sukces, stawiając opór aktualnym tendencjom i spowalniając niepożądane zmiany, niemniej jednak nie jest w stanie ich powstrzymać, ponieważ nie wskazuje innych możliwości. Z tego powodu konserwatyzm jest niezmiennie skazany na kroczenie ścieżką, która jest wyborem innych. Przeciąganie liny między konserwatystami a progresywiwistami może tylko wpłynąć na tempo, lecz nie na kierunek rozwoju.... Powinnością liberała jest przede wszystkim pytać, w jakim kierunku podążamy, a nie czy mamy tam podążać szybko albo jak daleko. W rzeczywistości różni się on dziś od kolektywistycznego radykała znacznie bardziej niż konserwatysta. Podczas gdy ten ostatni ogólnie prezentuje zaledwie umiarkowanie nieprzychylnie nastawienie do współczesności, liberał musi bardziej stanowczo sprzeciwiać się niektórym z podstawowych idei, które większość konserwatystów dzieli z socjalistami [1]...".

Hayek polemizował z klasycznym podziałem na prawicę, centrum i lewicę, przeciwstawiając mu model trójkątny:

„...Zazwyczaj pokazuje się miejsca, które zajmują omawiane trzy opcje, w taki sposób, że ich wzajemne relacje stają się nieczytelne. Sytuuje się je na linii, gdzie socjaliści znajdują się po lewej stronie, konserwatyści po prawej, a liberałowie mniej więcej pośrodku. Nic bardziej mylącego. Jeżeli chcemy posłużyć się wykresem, to należałoby narysować trójkąt, w którym konserwatyści zajmują jeden wierzchołek, socjaliści ciągną w stronę drugiego, a liberałowie w stronę trzeciego wierzchołka. Ponieważ od długiego czasu socjaliści są siłą dominującą w tych zawodach, konserwatyści wykazywali tendencję do podążania bardziej w kierunku wyznaczanym przez socjalistów, oraz w stosownych okresach przyswoili sobie idee, które udało się radykalnej propagandzie podnieść do rangi godnych uznania. To konserwatyści regularnie zawierali kompromisy z socjalizmem, a także koncentrowali na sobie uwagę należącą się działaniom socjalistów. Jako orędownicy Drogi Pośredniej bez własnych celów, konserwatyści kierowali się przekonaniem, że prawda musi znajdować się gdzieś między skrajnościami. W rezultacie zmieniali swoje położenie za każdym razem, kiedy na którymkolwiek ze skrzydeł pojawiał się ruch o bardziej radykalnym charakterze. Dlatego stanowisko, które w dowolnym momencie jest właściwie określone jako konserwatywne zależy od aktualnych tendencji. Ponieważ ostatnich kilka dekad to przewaga dążeń socjalistycznych, mogłoby się wydawać, że zarówno konserwatyści, jak liberałowie mają na celu ich hamowanie. Rzecz jednak w tym, że liberalizm chce dokądś zmierzać, a nie pozostawać w bezruchu... Fakt, że w Stanach Zjednoczonych można bronić indywidualnej wolności, jednocześnie występując w obronie od dawna obecnych instytucji życia społecznego, nie powinien zaciemniać różnicy między liberalizmem a konserwatyzmem. Dla liberała instytucje te znaczą wiele nie dlatego, że są głęboko zakorzenione, ani też dlatego, że są amerykańskie, ale ponieważ pozostają w zgodzie z cenionymi przez niego ideałami... w przeszłości liberałowie mogli wyciągnąć wiele korzyści z nauk myślicieli konserwatywnych... podziw konserwatystów dla nieskrępowanego wzrostu ogólnie ogranicza się do czasów minionych. Charakterystyczne jest to, że nie mają odwagi przyjąć podobnych nieplanowanych zmian, z których wyłonią się kolejne narzędzia do realizacji ludzkich dążeń... Autorzy konserwatywni często przyznawali, że fundamentalnym rysem stanowiska konserwatywnego jest obawa przed zmianą, bojaźliwa nieufność do tego, co nowe samo w sobie... podczas gdy postawa liberalna opiera się na odwadze i pewności siebie, na gotowości do nieingerencji w naturalny przebieg zmian, nawet jeśli nie sposób przewidzieć, dokąd one zaprowadzą... Konserwatysta poczuje się bezpieczny i zadowolony dopiero wtedy, gdy ma pewność, że jakaś wyższa mądrość obserwuje i kontroluje zmiany, gdy wie, że jakaś władza jest odpowiedzialna za utrzymywanie zmian w stanie uporządkowania [2]...".

Hayek krytykuje m.in. zbyt, jego zdaniem, silne przywiązanie konserwatystów do państw jako gwaranta ładu politycznego:

„... Konserwatyście wydaje się, że porządek jest rezultatem nieprzerwanych starań władzy, której, w celu utrzymania porządku, trzeba zezwolić na czynienie tego, czego wymagają określone okoliczności, i której nie wolno krępować sztywnymi regułami... Konserwatyzm był nieefektywny w opracowywaniu generalnej koncepcji utrzymywania społecznego ładu do tego stopnia, że jego współcześni wyznawcy, próbując konstruować

teoretyczny fundament, niezmiennie i niemal wyłącznie odwołują się do autorów, którzy uważali się za liberałów. Tak, słusznie zresztą, myśleli o sobie Macaulay, Tocqueville, Lord Acton, oraz Lecky. Nawet Edmund Burke do samego końca pozostał Starym Wigiem i drżałby na samą myśl, że jest postrzegany jako Torys [3].

Właśnie tę niesamodzielność konserwatyzmu w tworzeniu programu pozytywnego uważał Hayek za największą słabość owej ideologii. Konserwatysta, jak zauważa Hayek, nie ma, jak liberał, sztywnych przekonań dotyczących charakteru władzy, gdyż:

„...Wierzy, że jeśli rządem kierują przyzwoici ludzie, nie powinno się go przesadnie ograniczać sztywnymi regułami. Ponieważ zasadniczo jest oportunistą, największą nadzieję będzie wiązał z mądrymi i dobrymi ludźmi, którzy będą rządzić — nie jedynie poprzez dawanie przykładu, jak wszyscy możemy sobie życzyć, ale poprzez nadaną im i egzekwowaną przez nich władzę. Podobnie jak socjalistę, bardziej obchodzi go, kto dzierży władzę, niż jak należałoby władzę rządu ograniczać; i podobnie jak socjalista czuje się upoważniony do narzucania innym ludziom wyznawanych przez siebie wartości. Kiedy mówię, że konserwatysta nie posiada zasad, nie jest moją intencją sugerować, że brakuje mu moralnych przekonań. Typowy konserwatysta jest w istocie człowiekiem o niezwykle mocnych przekonaniach moralnych. Mam na myśli to, że cierpi na brak jakichkolwiek zasad politycznych, które umożliwiłyby mu współpracę z ludźmi hołdującymi wartościom moralnym odmiennym od jego własnych, współpracę, która dałaby taki polityczny ład, gdzie obydwie strony mają możliwość pozostawania w zgodzie z własnymi poglądami. To właśnie uznawanie takich zasad pozwala na koegzystencję różniących się zbiorów wartości, na budowanie pokojowego społeczeństwa przy użyciu niewielkiego tylko przymusu ... Pełne pomyślności życie i praca z innymi ludźmi wymaga czegoś więcej niż wierność własnym konkretnym celom; wymaga intelektualnego przywiązania do pewnego rodzaju porządku, w którym w sprawach mających dla jednych fundamentalne znaczenie, innym zezwoli się na dążenie do urzeczywistnienia odmiennych celów... Czasami mam wrażenie, że najbardziej wyrazistym atrybutem liberalizmu, który odróżnia go w jednakowym stopniu od konserwatyzmu i socjalizmu jest pogląd, że moralne przekonania dotyczące spraw zachowania względem innych, które bezpośrednio nie dotyczą sfery chronionej drugiego człowieka, nie usprawiedliwiają wymuszenia. To być może również wyjaśnia, dlaczego pełnemu skrucy socjaliście znacznie łatwiej wydaje się odnaleźć nowe schronienie duchowe w obozie konserwatystów, niż u boku liberałów... Podczas gdy konserwatysta jest skłonny bronić pewnej panującej hierarchii, a także oczekuje, że władza będzie chronić statusu tych, których on ceni, liberał uważa, że uznanie dla panujących wartości w żadnym razie nie może tłumaczyć odwoływania się do przywilejów, monopolu, czy jakiegokolwiek innej wymuszającej władzy państwa, w celu osłaniania grupy protegowanych przed wpływem zmian ekonomicznych [4]...”.

Hayek uważał, że pryncypialna nieufność konserwatyzmu wobec nowych idei, krępuje ta ideologię w ramach doświadczeń z przeszłości. Konserwatyści nie wierzą zwykle w siłę argumentacji, i zwykle uciekają się z reguły ucieka się do wskazywania jakiejś „wyższej” mądrości. Liberał, zdaniem Hayesa, nie uważa każdej zmiany za postęp, ale przynajmniej chce w tych zmianach uczestniczyć:

„...Najbardziej nieakceptowalnego rysu stanowiska konserwatywnego osobiście upatruję w jego skłonności do odrzucania dobrze zweryfikowanej nowej wiedzy. Dzieje się tak, ponieważ nie w smak mu konsekwencje wynikające z nowej sytuacji, lub też, mówiąc bez ogródek, ponieważ cechuje go obskurantyzm. Nie przeczę, naukowcy oddają się przelotnym trendom i modzie i mamy wiele powodów, aby zachować ostrożność w akceptowaniu wniosków, które wyciągają ze swoich najnowszych teorii. Jednak powody naszej powściągliwości muszą być racjonalne, jak również muszą zostać odseparowane od uczucia żalu po tym, jak nowe teorie wprowadziły zamęt w bliskich naszym sercom przekonaniach. Nie mogę ze spokojem znosić tych, którzy na przykład sprzeciwiają się teorii ewolucji czy też tak zwanym "mechanistycznym" objaśnieniom zjawisk życia, z powodu pewnych moralnych konsekwencji, które początkowo zdają się wynikać z owych teorii; ani tym bardziej tych, którzy uważają stawianie pewnych pytań za zgoła nieodpowiednie i bezbożne. Odmawiając stawienia czoła faktom, konserwatysta jedynie osłabia własną pozycję... Z nieufnością konserwatyzmu do nowego i obcego związana jest jego wrogość do internacjonalizmu oraz skłonność do ostrego

nacjonalizmu — oto kolejne źródło jego słabości w zmaganiach idei. Nie jest on w stanie zmienić faktu, że myśli przemieniające naszą cywilizację nie respektują żadnych granic... owa nacjonalistyczna skłonność częstokroć pozwala przetrząść most między konserwatyzmem a kolektywizmem: niewiele dzieli myślenie w kategoriach „naszego” przemysłu czy surowca od żądania, aby zarządzano tymi państwowymi zasobami w interesie narodowym. Pod tym względem liberalizm europejski wywodzący się z Rewolucji Francuskiej w niewielkim stopniu różni się od konserwatyzmu. Nie muszą chyba dodawać, że tego rodzaju nacjonalizm jest czymś bardzo różnym od patriotyzmu... Tylko na pierwszy rzut oka może się wydawać paradoksalne, że konserwatywny anty-internacjonalizm jest tak często kojarzony z imperializmem. Jednak im większą ktoś odczuwa niechęć do obcego i im bardziej jest przekonany o wyższości własnych zwyczajów, tym bardziej traktuje „cywilizowanie” innych jako misję... Znamienne jest, że również dziś konserwatyści nierzadko łączą siły z socjalistami przeciwko liberałom — nie tylko w Anglii, gdzie Sidney Webb i Fabianie byli otwartymi imperialistami, czy w Niemczech, gdzie państwowy socjalizm i kolonialny ekspansjonizm szły ramię w ramię i znalazły poparcie tej samej grupy „uniwersyteckich socjalistów” [5]... Jednakże pod jednym względem jest podstawa do twierdzenia, że liberalizm zajmuje pozycję w połowie drogi między socjalistą a konserwatystą: taki sam dystans dzieli go zarówno od niedojrzałego racjonalizmu socjalisty, który chce przebudować wszystkie przejawy życia społecznego zgodnie z wzorem podyktowanym jego indywidualnymi przesłankami, jak od mistycyzmu, do którego tak często musi odwoływać się konserwatysta [6]...”.

Konserwatyzm nie jest więc samodzielny ideologicznie, jego najpoważniejsi ideologowie to prawicowi liberałowie, a poza nimi są już rozmaici nacjonaści i militaryści hodowani przez konserwatystów, którzy upatrują w nich sprzymierzeńców przeciw liberalizmowi, no i oczywiście sentymentalne zrędy czyli rdzeń szeregu ideologów konserwatywnych. Myśl konserwatywna sama siebie postrzega jako wyrafinowaną i doceniającą „rzeczywistość” (de Maistre, von Haller i de Bonald przedstawiali siebie jako obrońców rzeczywistości), podczas gdy jest na odwrót, konserwatyści są sentymentalistami, bazującymi na uproszczeniach i rozmaitych manichejskich podziałach, jako, że rzeczywistość dana jest dla nich za trudna do pojęcia. Wyrafinowani konserwatyści, to taki sam oksymoron, jak wyrafinowani teolodzy. Ich rzekome wyrafinowanie, tj. erudycja nie prowadzi do nikąd i jest mało użyteczna, co najwyżej mogą, jak przyznawał np. liberał klasyczny John Gray, skorygować nieco projekty liberalne.

Czasem można odnieść wrażenie, iż konserwatyzm, zwłaszcza ten w wersji chrześcijańsko-tradycjonalistycznej, oraz neofeudalnej to niewiele więcej niż zwykły prowincjonalizm i strach podniesione do poziomu ideologii. W końcu nie od wczoraj dorabia się ideologię do własnego np. tchórzostwa czy lenistwa umysłowego. Konserwatyści oceniają umysł otwarty jako sprostytuowany, nakazując bazować na etyce lokalnej, za nic mając ewentualne możliwości porozumienia ludzi różnych stanów lub kultur na bazie liberalnej etyki uniwersalnej, biorącej człowieka za jednostkę jedynie w umiarkowanym stopniu podległą wobec społeczeństwa i obyczaju. Montesquieu dowodził, że kontakty z dalekimi krainami i rozwój handlu dały impuls dla rozwoju tolerancji. Konfucjanizm i hinduizm dały do myślenia nowożytnym filozofom, którzy zobaczyli, że można być przyzwoitym bez Jahwe i palestyńskich ksiąg nieznanego autorstwa o wielu powtórzeniach.

Etyka liberalna, niekoniecznie kwestionując prywatną religię, jednak stawia na pierwszym miejscu szczęście społeczne, a nie wymagowane byty czy urojone wzniosłości, więc np. David Hume pisał już w latach 40. XVIII wieku, że lepiej coś kupić niż się modlić, kupując komuś pomożesz faktycznie i namacalnie, więc tak kiedyś zachwalana oszczędność jest tak naprawdę egoizmem. Jak wielu skąpców dało się omamić księżom i pastorom, by całe życie ciułać pieniądze, często kosztem rodziny, a potem oddać wszystko klerowi. Na szczęście w końcu ludzie zmądrzeli. Typowa dla XVIII wieku wzbierająca areligijność daje się poświadczyć źródłowo. Wiadomo, że liczba duchownych malała przez całe stulecie. W latach 1726-1744 zmarło ich w Paryżu 5538, a w następnych 19 latach tylko 3292 [7]. Zniesienie zakonu jezuitów w latach 1772-1773 i kryzys chodzenia na msze wprowadziło nieład w życie i działalność paryskich duchownych, a kompromisy religijne zdyskredytowały Sorbonę. Z drugiej strony część duchownych była podatna na wpływ oświecenia, przykładowo w 1786 kładziono wyraźny nacisk na dojrzałość rozumu przy przyjmowaniu komunii [8]. Następowala też de-klerykalizacja filantropii, w swym testamencie z 25 stycznia 1735 finansista Pierre Crozat zostawił rentę w wysokości 6020 liwrow księżom z Saint-Eustache, ale już w 1787 dzierżawca generalny Geoffroy Chalut de Vérin zostawił 100.000 „wszystkim biedakom Paryża” — suma miała być rozdysponowana po równo w wszystkich parafiach, lecz bez pośrednictwa

duchownych [9].

Sam byłem długo konserwatystą, a w zasadzie raczej bliżej było mi do konserwatywnego liberała, całkowicie świeckiego, więc w Polsce było mi dość trudno znaleźć partnera do rozmowy, bo nad Wisłą i Wartą o prawicowości świadczy ilość zdrowasiek, a nie prawicowe poglądy. Roger Scruton uważa to za przewagę polskiego konserwatyzmu, ale on zwykle nie wie co sam mówi, i niczym Thomas Woods i inni apologeeci uważa konserwatyzm i chrystianizm za niemal to samo. Głównie zajmowała mnie sprawa tego, jak można by uniknąć typowej dla demokracji niefachowości rządzenia, lecz w końcu zdałem sobie sprawę, że owa niefachowość występowała pod wszystkimi ustrojami, także niestety w moim ulubionym ustroju jakim długo była, a i dziś jeszcze częściowo jest monarchia absolutna oświecona (choć obecnie coraz bardziej podoba mi się jednak konstytucyjna projektu Montesquieu). Gdy stałem się zwykłym liberałem, bez konserwatywnej domieszki, miałem wrażenie, że dojechałem na konserwatywnym intelektualnym paliwie tak daleko jak się da, zobaczyłem całe to idealizowanie przeszłości tak typowe dla konserwatystów, i zadałem sobie pytanie czym tak naprawdę różni się to podejście od socjalistycznych utopii, przecież to ta sama niechęć do chwili obecnej. Ja rozumiem, że w Kordianie jest mowa o pogardzie wobec świata jako o chrześcijańskiej cnocie, ale na Jowisza (jak prześmiewczo mawiali edwardiańscy gentlemani), nie wszyscy możemy być mnichami...

Wszyscy wkoło jęczą nad upadkiem obyczajów i dekadencją. Czy rzeczywiście nasze czasy zasługują na taki pesymizm? O.K., środowisko trochę zatrute, a mużułmanie szaleją, jednak kiedyś w Boże Ciało świętowano pałac heretyków (za heretyków uważano też często pierwszych naukowców) na stosie, ludzie umierali na gripę i mieli chroniczną awitaminozę, mam nadzieję więc, że każdy liberalny optymista docenia, że na razie nikogo na stosach się nie pali, a fakt, że tak wiele myślimy o problemach tzw. Trzeciego Świata, świadczy o względnej łagodności naszych problemów. Musimy jedynie pilnować by miłośnicy średniowiecza (czasem skryci pod maska postmodernizmu) nie objęli znów steru rządów. Każdy myśli, że problemy jego epoki są wyjątkowe, a lekceważy problemy innych epok. Idealizujemy też przeszłość i tworzymy mity o „Złoty Wiekach”, z którymi tak świetnie rozprawił się Woody Allen w „O północy w Paryżu”.

Czym różni się utopia Hallera i de Maistre’a, od pomysłów Mussoliniego, Reagana, czy Hitlera? Johna Gray zauważył jak bardzo konserwatywny i sentymentalny był Engels, kiedy pisał o cudownym świecie przedkapitalistycznym, gdzie chłopci leżeli sobie, niczym w tej kościelnej piosnce na zielonych pastwiskach, i wszystko robili wspólnie, a potem dzielili się tym, co wypracowali (koszmar!). Konserwatyści zwykle chcą jedności narodowej. Nacjonalizm wczesnego XX wieku, często przy aplauzie konserwatystów, wymuszał siłą utopijną jedność narodu, kosztem swobód i życia jednostek.

Liberalizm bazuje na poczuciu ludzkiej godności, konserwatyzm został zbudowany na strachu ex-wolterianina de Maistre’a i wiga Burke’a. Ich obawy są jeszcze od biedy zrozumiałe, choć nie rozumieli oni, na przykład podstawowej rzeczy, że radykalizm rewolucji francuskiej wynikał nie z rozsądnego ateizmu, lecz z niecierpliwości ludzi długo żyjących pod klerykalnym absolutyzmem (zauważył to np. Jefferson), a także z walki liberałów (Condorcet, La Fayette) z jakobinami (Robespierre, Saint-Just), którzy wbrew rozsądkowi chcieli wskrzesić dawną Spartę z tak charakterystycznym dla niej skrajnie pojmowanym patriotyzmem, oraz z zagrożenia rewolucji przez bunt wandejski i działania państw wrogich Francji. lecz w epoce nauki i spokojnego parlamentaryzmu, która już polepszyła nasz codzienny byt być konserwatystą to znaczy odtwarzać wieki ludzkiego upodlenia, upodlenia rozumowego (scholastyka, przesady) i cielesnego (bigoteria, nierozpoznane choroby, wojny religijne). Dla konserwatysty człowiek nie jest ważny, liczy się ład, często inspirowany przez domniemanego boga. Jako liberał i anty-socjalista powiem, że nawet socjalizm bardziej się przydał ludzkości niż konserwatyzm, choćby przez to, iż wbrew świętoszkowatym fabrykantom przewalczył np. ten ośmiogodzinny dzień pracy, warto przypomnieć, że wycierający sobie usta chrześcijaństwem fabrykanci kazali robotnikom pracować nawet w niedzielę, którą trzeba ponoć święcić. Rozumiem, że wczesny kapitalizm miał swoje prawa debilizmu człowieka uczącego się industrialnej gospodarki, ale czemu to nie chrześcijańscy konserwatyści pomyśleli o trzech zmianach zamiast dwóch? Czemu konserwatyści nic nie robili w sprawie niewolnictwa? Czemu tymi sprawami musieli zająć się kwakrzy, liberałowie i lewica? Socjalizm jest nierozsądny w swym utopizmie, i potwornie się zbłądził w XX wieku, podobnie jak konserwatyzm wspierający katolickie faszysty Europy Południowej, a także nazizm (jak Carl Schmitt), ale przynajmniej w hasłach jest to ludzka ideologia.

Często ludzie starzejący się z liberałów zmieniają się w konserwatystów jak np. uczynił to dziwiętnastowieczny liberał brytyjski George Joachim Goschen (1831-1907). Oto fragment artykułu

Tomasza Łysakowskiego pt.: „Konserwatyzm a zanik mózgu”:

„...Przez tysiące lat ludzie nie potrafili odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego osoby starsze są statystycznie znacznie bardziej konserwatywne niż ich dzieci lub wnuki. Dziś, dzięki pewnemu australijskiemu naukowcowi, zagadka w końcu wydaje się rozwiązana: przyczyną jest najprawdopodobniej degeneracja płatów czołowych w mózgu... Płaty czołowe są ściśle związane z intelektualnym i emocjonalnym funkcjonowaniem człowieka, można powiedzieć, iż właściwie kierują naszym świadomym, intencjonalnym zachowaniem. Ich uszkodzenia lub zaburzenia u dorosłych osobników prowadzą przeważnie do osłabienia kontroli emocjonalnej, wybuchów niekontrolowanej agresji i zachowań zbliżonych do psychopatii. **Ludzie z wadliwie funkcjonującymi płacami mają problemy z oceną skutków swoich poczynań, często są zbyt pewni siebie, popadają w huśtawkę emocjonalną, mogą również wykazywać skłonność do napadów lękowych, oschłości, narzekania i wtrącania się w nie swoje sprawy.** Czyli tego, co od zarania dziejów konstytuuje konserwatyzm... W październikowym numerze *Current Directions in Psychological Science* australijski uczonec William von Hippel opisuje, w jaki sposób atrofia płatów czołowych prowadzi u niektórych starszych osób do uprzedzeń wobec grup innych niż własna, skłonności do wtrącania się w cudze sprawy oraz częstszego narzekania, także na czasy współczesne i upadek obyczajów. Badania pokazują, że np. w USA Biali w podeszłym wieku znacznie bardziej stereotypowo odbierają grupy mniejszościowe, np. Czarnych, niż młodszy przedstawiciele rasy kaukaskiej, nawet jeśli bardziej niż młodszy starają się nie być rasistami. Naukowcy przypuszczają, iż jest tak dlatego, że osoby starsze nie kontrolują w pełni swych reakcji, co z kolei może być spowodowane właśnie osłabionym hamowaniem impulsów w płatach czołowych. Ta sama przypadłość może mieć związek z przystosowaniem społecznym starszych ludzi. Okazuje się, że **w miarę starzenia się coraz częściej wtrącają się w życie prywatne innych osób (niekoniecznie nawet bliskich), także wtedy, gdy zdają sobie sprawę, że nie należy tego robić i że druga strona nie chce „pomocy”.** Wadliwe działanie płatów czołowych sprawia bowiem, iż nawet jeśli znają reguły funkcjonowania społecznego, nie są w stanie zmotywować do ich przestrzegania — zwłaszcza że **przy okazji zaczynają sądzić, iż (choćby ze względu na wiek i doświadczenie) wszystko wiedzą lepiej i dlatego otoczenie powinno postępować dokładnie według ich instrukcji.** Jakby tego było mało, ludzie starsi wykazują z wiekiem coraz bardziej narastającą skłonność do rozmyślań nad tym, jak bardzo świat zszedł na psy {P:10|T. Łysakowski, [Konserwatyzm a zanik mózgu](#). Autor zaznacza, że chodzi mu głównie o konserwatyzm jako postawę życiową, a nie ideologię, ale tak naprawdę nie da się na stałe oddzielić tych obu. Tak samo jak trudno oddzielić postawę oświeceniową od Oświecenia rozumianego jako nurt intelektualny.

Mamy tu więc wszystko o co oskarżani są konserwatyści, zwłaszcza nietolerancję, niewiarę w człowieka i w zasadzie sprzeczny z nią (skoro człowiek jest słaby, to człowiek dający rady, powinien sam samokrytycznie uważać się za niegodnego i zbyt słabego, by je dawać, no chyba, że mówimy tu o zasadach rzekomo niebiańskiego pochodzenia) pewien autorytaryzm napędzane strachem i „syndromem obłożonej twierdzy”, mogłoby to wyjaśnić, czemu konserwatyzm dawniej przeważał w politycznej teorii i praktyce, a od XVIII wieku musi walczyć z ideologiami reformistycznymi i rewolucyjnymi jak równy z równym. Swoboda intelektualna implikuje postęp naukowy, a ten z kolei rozprasza tajemnice świata wokół nas, powoduje, że człowiek cierpi na coraz mniejszą ilość chorób i lęków i staje się odważniejszy, broniąc swojej prywatności i własnych poglądów, zgodnie z zasadą gradacji potrzeb. O takich ludziach mówimy dziś, że osiągnęli „pełnię człowieczeństwa”. Człowiek np. średniowieczny, mający w perspektywie 30-40 lat życia, a więc mający niewielkie szanse na osiągnięcie psychicznej dojrzałości i cieszenia się nią, żyjący dodatkowo w nieprzyjaznym środowisku pełnym nieuleczalnych chorób (np. grypy) nie ma siły na chronienie swojej indywidualności, ani na samodzielne, racjonalne zmaganie się z naturą, nic więc dziwnego, że idee liberalne narodziły się w Holandii i Anglii — najbogatszych krajach XVII-wiecznego świata. To samo dotyczy odwagi przyznania się do swych wątpliwości wobec kwestii nadprzyrodzonych. W świecie nieprzyjaznym, pełnym zagrożeń lepiej starać się o przywiązanie do jakiegokolwiek Hobbesowskiego stada, niż wychylać z własnymi jednostkowymi przekonaniem, lepiej udawać, że akceptuje się w pełni *credo* grupy, niż starać się przekonywać do czegoś. Niepewność jest w sposób oczywisty wrogiem szczerości. W takich warunkach konserwatyzm, tradycja i porządek mogły coś dać, podobnie jak feudalizm, i pan feudalny, który według d'Holbacha jest modelem ...

Przypisy:

- [1] Vide: F. Hayek, *Konstytucja wolności*, postscriptum
- [2] Ibidem
- [3] Ibidem
- [4] Ibidem
- [5] Kathedersozialisten- socjaliści akademicy.
- [6] F. Hayek, *Konstytucja wolności*,
- [7] *Nouvelle Histoire de Paris: Paris au XVIIIe siècle*, s. 183.
- [8] *Ibidem*, s. 454.
- [9] *Ibidem*, s. 186.

Piotr Napierała

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 14-11-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8501) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8501>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl